Nr. 194. Kraków, Niedziela 18 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pierwszy zamach na polskość Lwowa.

Kraków, 18 kwietnia.

(k. s.) Szybko postępuje oswobodzicielska praca najeźdźców rosyjskich w Galicyi wschodniej i w jej stolicy. Z początku udając przyjaciół Polaków i wiernych wykonawców postanowień manifestu swego wodza, Rosyanie „wyswabadzali“ tylko Rusinów galicyjskich z pod jarzma ich własnych szkół, własnego języka i własnej wiary. Nas Polaków jeszcze jak gdyby oszczędzali. Po upadku Przemyśla jednak przyszli widocznie do przekonania, że czas już dać spokój ceremoniom.

Generał-gubernator wojenny wschodniej Galicyi, graf Bobrinskij, zarządził, aby w magistracie lwowskim obok języka polskiego używano także i rosyjskiego jako — urzędowego.

„Russkoje Słowo“, które o tem zarządzeniu przynosi krótką wiadomość, dodaje, że nowy ten akt wyzwalania magistratu lwowskiego z pod jarzma polskiego wywołał wśród ludności złe wrażenie, a dra Rutowskiego poróżnił z grafem Bobrinskim.

Ale i bez tego komentarza wiemy dobrze, co dziać się musiało w sercach polskich, kiedy z generał-gubernatorstwa rosyjskiego ukaz ten przyszedł. Więc stary Lwów, ten pomnożyciel polskości i wierny jej stróż a reprezentant świetny na wschodzie, ma odtąd posługiwać się językiem, którego oprócz płatnych agentów rosyjskich i osiadłych w nim wygnańców polskich z Królestwa, żaden z jego mieszkańców nie zna i nie rozumie, a do dnia, smutnego dnia 3 września z. r. rzadko który z nich słyszał.

Niestrudzona praca i patryotyczny zapał Rutowskich, Łozińskich, Czołowskich i dziesiątki innych zgromadziły we Lwowie wspaniałe skarbce pamiątek jego historyi. W archiwach i muzeach znajdzie się bezmiar dokumentów i zabytków, które dowodzą, że Lwów, ten stary, zasłużony wiernie polskości, strażujący Lwów, miał stosunki z całym światem, z daleką Anglią i Francyą, z jeszcze dalszą Persyą i tureckiemi krajami. Ale z Moskwą stosunków nie miał. W tuzinie języków ma historya Lwowa swe dokumenty i źródła.

Rosyjskiego nie masz wśród tych języków. A brak ten jest tak zupełny i całkowity, że aż dziwny. Jak mogło się zdarzyć, że Lwów — przez tyle stuleci główne emporyum wschodu do Polski, umiał tak dobrze ustrzedz się wszelkiego zetknięcia z Moskwą. Jak olbrzymiem i jak niezmiernie stałem musiało być poczucie obcości obywateli tego miasta wobec Rosyi, skoro za całych siedm wieków, tak obfitych i tak burzliwych jego dziejów, nie zachował się ślad żaden jakichkolwiek jego stosunków handlowych, kulturalnych czy politycznych z Moskwą!

Oprócz łaciny i polskiego, a przez krótki stosunkowo czas niemieckiego, magistrat lwowski nie znał nigdy żadnego innego języka. Dopiero dzisiaj ma się on zacząć uczyć — rosyjskiego...

Wiele ciosów godziło już w to drogie każdemu sercu polskiemu miasto. I wojska szwedzkie i Turcy i hordy tatarsko-kozackie Chmielnickiego przewinęły się po pod jego mury, zgliszczami i ruiną znacząc drogę. Żaden jednak wróg, który na Lwów nastawał, jakkolwiek dziki, nieubłagany i barbarzyński, nie kusił się o wydarcie Lwowu — duszy, jego polskiej duszy. Uczynił to dopiero najeźdźca dzisiejszy, który wtargnął do kraju i jego stolicy z obłudnem hasłem — »wyswobodzania« i »zjednoczenia«...

Wiele prób przeniósł i przetrzymał ojciec dzisiejszego Lwowa, dr Tadeusz Rutowski, broniąc swe ukochane miasto i jego nieszczęsną ludność przed okropnemi skutkami wojny i moskiewskiego najazdu. Ale zarządzenie, aby władza miejska, władza wyłącznie i jedynie polska, posługiwała się odtąd »także« rosyjskim językiem urzędowym, musiało być dla tego patryoty, dla tego Polaka znakomitego, próbą najcięższą, ciosem najdotkliwszym.

I każdy, komu metody rosyjskie rządzenia nie są obce, wie doskonale, że zarządzenie to jest tylko wstępem do całkowitej rusyfikacyi Lwowa, do zepchnięcia go do rzędu jakiejś Połtawy, czy Charkowa, do wytępienia zeń polskości, do wydarcia mu jego duszy historycznej, jego polskiej duszy.

Dla nas ten pierwszy zamach rosyjski na polskość Lwowa niespodzianką nie jest. Nie mieliśmy nigdy żadnych złudzeń co do tego, czego nam oczekiwać należy po zagospodarowaniu się Rosyan w Galicyi. Ich odezwy, ich obietnice fantastyczne pod adresem naszym rzucane, czyniły tę perspektywę jeszcze bardziej ponurą. Ciskanie bowiem nęcących obietnic, rzucanie wielkich haseł zjednoczenia i odrodzenia, których nigdy nie mieli ani sił, ani dobrej woli urzeczywistnić, dodawało im tylko tupetu i odwagi do podjęcia dzieła bezlitosnego niszczenia naszego dziejowego dorobku tam, dokąd dojść mogli i dokąd rzeczywiście dążyli — w Galicyi wschodniej.

Prędzej, niż nawet największy pesymizm mógł przewidywać, odwija się ten kłębek prawdziwych intencyj prawdziwych Rosyan. Na polskość Lwowa rozpoczyna się szturm, który wiadomo, czem się niebawem zakończy, jeżeli nie odwróci się karta straszliwej wojny, jeżeli Rosyanie i nadal pozostaną w tej części naszego nieszczęśliwego kraju.

Biedny Lwów i myśmy z nim razem biedni!

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają 17 kwietnia:

W Królestwie Polskiem i Galicyi zachodniej nic nie zaszło.

Na froncie karpackim sytuacya niezmieniona. Na wzgórzu lesistem, gdzie Rosyanie miejscami powtórzyli gwałtowne ataki, 1.290 ludzi zabrano do niewoli. Przy tych atakach, i przy kilku w nocy usiłowanych posunięciach się, nieprzyjaciel poniósł znowu ciężkie straty.

W Galicyi południowo zachodniej i na Bukowinie tylko walka działowa.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

———o———

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 17 kwietnia 1915.

Zachodni teren wojny.

Wczoraj także Anglicy używali na wschód od Ypern granatów i bomb, napełnionych gazami duszącymi.

Na południowym stoku wzgórza Lorette na północny zachód od Arras straciliśmy mały punkt oparcia o 60 metrów szerokości a 50 metrów głębokości.

W Szampanii na północny zachód od Perthes, po dokonaniu znaczniejszych wysadzeń zajęliśmy w szturmie francuską grupę fortyfikacyj. Nieprzyjacielski kontratak, który dziś rano się rozpoczął, nie udał się.

Między Mozą a Mozelą odbyły się silne walki działowe. Koło Flirey Francuzi kilkakrotnie atakowali. Zostali oni wśród wielkich dla nich strat znowu wyparci ze swych stanowisk.

Przy ataku, wykonanym w celu rekognoskacyjnym, wojsko nasze wzięło stanowisko nieprzyjacielskie na północny zachód od Urbeis (Wogezy), które to stanowisko, dla nas niekorzystnie położone, dziś znowu zostało opróżnione, po zabraniu szeregu wziętych do niewoli strzelców alpejskich.

Francuski okręt powietrzny zjawił się dziś w nocy nad Strassburgiem i rzucił kilka bomb. Szkoda materyalna, głównie w szybach okien, jest nieznaczna. Niestety zostało kilka osób cywilnych zranionych. Jeden z naszych lotników, który przedwczoraj obrzucił bombami Calais, obrzucił wczoraj pociskami Greenwich koło Londynu.

Wschodni teren wojny.

Położenie także i wczoraj było niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

———o———

Bezzasadne pogłoski o odrębnym pokoju z Rosyą.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 kwietnia.

»Fremdenblatt« pisze:

Zagraniczne, zwłaszcza francuskie dzienniki ogłaszają od pewnego czasu pogłoskę o rzekomym zamiarze Austro-Węgier zawarcia odrębnego pokoju z Rosyą i na tej, przez same te dzienniki stworzonej podstawie, snują różne sensacyjne wnioski.

Pogłoski te, które już kilkakrotnie zostały z naszej strony odparte, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Wojna w powietrzu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

W Anglii.

Londyn, 18 kwietnia.

Bomby niemieckiego aeroplanu nie wyrządziły podług dalszych wiadomości Biura Reutera żadnej szkody. Aeroplan poszybował następnie przez Shernes ku wyspie Sheppey i uszedł.

W Niemczech.

Stuttgart, 18 kwietnia.

Zastępca generalnego komendanta ogłasza: Wczoraj o godzinie 9.50 przed południem francuski aeroplan wykonał atak na fabrykę prochu w Rothweil. Lotnik rzucił kilka bomb. — Dwie osoby cywilne zabite, jedna ciężko zraniona. Szkoda materyalna jest nieznaczna. — Ruch w fabryce nie jest przerwany.

Lotnik, którego aparat został uszkodzony, uszedł w kierunku południowo-zachodnim.

Haltingen, 18 kwietnia.

Lotnik nieprzyjacielski rzucić pięć bomb, z których cztery nie wyrządziły szkody, zaś piąta spadła na próżny pociąg, który się zapalił.

Pod Dardanelami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 18 kwietnia.

Główna kwatera donosi pod datą 17 bm.: Wczoraj po południu ostrzeliwał nieprzyjacielski okręt pancerny bez skutku forty u wejścia do Dardaneli. Pancernik trafiony został przez cztery granaty naszych baterji i na pokładzie jego powstał pożar.

Atak floty rosyjskiej na Eregli i Zunguldak.

Flota rosyjska bombardowała wczoraj Eregli i Zunguldak i oddaliła się następnie w kierunku północnym, nie mając innego sukcesu jak tylko zatopiwszy kilka żaglowców.

Konstantynopol, 18 kwietnia.

Według wiadomości z Dardaneli, pancernik, który wczoraj został uszkodzony przez tureckie baterye, należał do typu „Triumph“. Dzisiaj nieprzyjaciel nie powtórzył ataku.

Japońskie okręty wojenne w Kalifornii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt n. M., 18 kwietnia.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Nowego Jorku: Prasa jest bardzo zaniepokojoną doniesieniem z Kalifornii o **wylądowaniu 4.000 Japończyków w zatoce Turtle w dolnej Kalifornii na terytoryum meksykańskiem.** Ugrzązł tam okręt wojenny japoński »Azama« i jeszcze tam się znajduje.

Japończycy wysłali pięć okrętów wojennych i cztery okręty węglowe, oświadczając, że koniecznem jest chronienie okrętu »Azama« przed atakiem nieprzyjacielskim. Od tego czasu wojsko japońskie tam obozuje i urządziło stacyę radiotelegraficzną. Dzienniki domagają się zbadania tej sprawy.

Nad dolnym Dunajcem.

(Sprawozdanie „N. Reformy).

III.

— 6 kwietnia.

(Prawym brzegiem Dunajca. — Miecz i lemiesz czyli orka pod strzałami armatniemi. — W Łętowicach. — Spalone dwory i gospodarstwa).

Z Melsztyna pragnąłem dotrzeć na prawy brzeg Dunajca do **Zakliczyna**, który już od szeregu miesięcy wraz z całą okolicą w kierunku Tarnowa znajduje się w posiadaniu wojsk austryackich. Z pewnych jednak względów muszę z zamiaru tego w chwili obecnej zrezygnować, odkładając na przyszłość zwiedzenie miejscowości po prawym brzegu Dunajca położonych, a w naszem ręku będących. Zawracam i podążam z biegiem Dunajca.

Cudny dzień. We wszystkich wioskach, przez które przechodzę, widać na każdym kroku ślady toczącej się wojny. Domów spalonych stosunkowo niewiele, wiele jednak zabudowań mocno uszkodzonych pociskami nieprzyjacielskimi lub rozebranych dla różnych celów wojennych. Gminy w okolicy Wojnicza nie zostały wcale ewakuowane. To też po polach wre wszędzie gorączkowa praca.

Żołnierze w mundurach za zezwoleniem komendy swojej wyjechali końmi wojskowymi z pługami w pole — orzą, sieją, bronują, wywożą z obór nawóz. Wśród tych wojennych oraczy reprezentowane są wszystkie niemal narody, na terytoryum austryackiego imperyum egzystujące. Na moje życzenie „szczęść Boże“, otrzymuję odpowiedź w rozmaitych językach.

Konie wojskowe od trenu, ciężkie i do robót tego rodzaju nienawykłe, brną głęboko w [illegible] miękłej glebie. Natomiast chłopskie koniki, które odbywają służbę »przy trenach«, znalazły się teraz w swoim żywiole. Zwijają się szybko, jak gdyby odczuwały, że ich pośpiech jest błogosławieństwem dla rolnika, utrapionego tu w pobliżu linii bojowej.

Około godziny 11 przed południem ukazał się na horyzoncie aeroplan rosyjski, krążąc w nieznacznej wysokości nad naszemi głowami. Z dział i karabinów dano do niego ognia. Nasi pospolitacy bili z niemałą brawurą do tego nieprzyjacielskiego ptaka, który widocznie przeczuwając grożące mu z tej strony niebezpieczeństwo, wzbił się tak wysoko pod nieboskłon, że ledwie okiem dostrzedz go było można. Przy akompaniamencie strzałów armatnich i karabinowych odbywa się orka nad Dunajcem. Żołnierz czy gospodarz przystaje tylko chwilkę za pługiem, zwracając wzrok na horyzont, kędy widać snopy dymu od pocisków, wymierzonych przeciw nieprzyjacielskiemu szpiegowi napowietrznemu. A potem kontynuuje swoją orkę, nie zważając na dalszą kanonadę, która w tych stronach nie jest nikomu dziwna. Oracze wydobywają z ziemi wiele pocisków i rozmaitego materyału wojennego. Pług zgrzyta dosyć często, natrafiając w głębi na różne żelaziwo z odłamków pociskowych. Na ten temat opowiadają mi żołnierze i gospoda-

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

78 (Ciąg dalszy).

— Przecież go chciałeś oszczędzać za wszelką cenę, — szepnął starzec urażony, — bodaj za cenę własnego życia! Zrobiłem, jak chciałeś!

— Jak chciałem! jak chciałem, — mruczał zadąsany baron, — ja chciałem osłonić swą piersią cześć rodziny, — wuj wie, czyją! — i mieć spokój. Co zyskałem? Wie wuj, co on mi napisał na odjezdnem? Krótko, a węzłowato: „Przyjąłem zobowiązanie i popamiętam; a pan — mnie“. Po tem, co mówiłem wujowi o kauczuku, to groźba straszna! Żeby to było wszystko! Przyniósł mi wuj szczęście, niema co mówić!

— Czyżby i ta konferencya polityczno-finansowa, o której wspominałeś...?

— Ah, konferencya była cudowna! — tu baron zaśmiał się i mlasnął, — powiadam wujowi, cudowna!! A potem — bigos! Taki cudowny bigos, że niech je wszyscy dyabli! Dam sobie rady, dam wszystkiemu rady, byle ten wściekły pułkownik nie skrewił! Ale, co tam? Nie takim ucierałem nosa. Chcecie się czegoś napić? Mam pragnienie, a i głodny jestem, jak wilk. Mam dziś do tego prawo. Chodźmy do „Regence“. Dla mnie otworzą, choćby było już zamknięte. Nie chcecie panowie? Sam pójdę.

— Ja chciałem z tobą uregulować sprawy „inwestycyjne“ — szepnął mu w ucho pan Romuald.

— Właśnie mam dziś czas na takie głupstwa! Do widzenia!

— Co się mu stało? — zapytał pan Oyczyc, — stojący dotąd dyskretnie na uboczu.

— Co się jemu stało, nie wiem, — odparł starzec gorzko, — ale wiem, co mnie spotkało. Pan tego nie zrozumiesz, bo jesteś człowiekiem bogatym.

— Czyżby pan potrzebował? Drogi panie, pan był przyjacielem mego ojca: błagam pana na jego pamięć, uczyń mi tę łaskę i powiedz: co? ile?

— Dobrze. Ale wpierw muszę ci powiedzieć, że ja nie mam nic, nic a nic! że, co mi dasz, może przepaść. Pieniędzy nie chcę. Ale proszę cię, idź do Balmoral-Hotelu i zapłać za mnie rachunek: wolę tobie być dłużnym, niż jemu. Jemu odeślę wszystko. Nie chcę inwestycyi. A tu masz mój adres: „atelier Pantaléon“. Jak ci będzie czegoś-bądź potrzeba, spełnię wszystko: masz na to słowo przyjaciela ojca twego. A teraz żegnaj. Muszę być sam.

I, jeszcze raz uściskawszy pana Oyczyca, starzec odwrócił się, i za chwilę cichnąć począł odgłos jego kroków, dzwoniących o bruk szybko i miarowo, a dumnie wyprostowana postać zniknęła w mroku za węgłem.

Nazajutrz słońce zajaśniało blaskiem, nawet w Nizzy zimą niezwyczajnym, oślepiając swym żarem, odbijającym się w morzu lśniąco rozpłaszczonem, nowego przybysza z północy. Pan Michał Skowyra przybył jeszcze wczoraj, ale przejechał tylko, wedle wskazówek barona Borsuka, wprost z dworca do Balmoral-Hotelu, gdzie zamknął się w swym pokoju i zawzięcie pracował do późnej nocy. Pracował tem zajadlej nad wykończeniem planów fabryki i zestawieniem obliczeń, że stanął już ostatecznie u celu marzeń. Baron zawiadomił go telegraficznie, że wszystkie trudności usunięto, że byle przyjechał do Nizzy, natychmiast podpisze układ z wielkiem konsorcyum międzynarodowem, które dostarczy mu na założenie fabryki sztucznego marmuru i barwnego cementu środków milionowych. I nie fabryczka skromna, ale olbrzymi zakład stanie na stokach Koziej Górki na Leśniczówce zacisznej, da setkom i setkom ludzi pracę i dobrobyt i strumieniem złota nasyci ludność ubogą, szukającą chleba na obczyźnie.

Skowyra był już drugi dzień w Nizzy, a Nizzy ani widział, ani o niej zgoła pomyślał. Wgryzał się w pracę i pracą swą kuł okowy, które miały związać go z Leśniczówką raz na zawsze; więc choć ciałem w Nizzy, w Leśniczówce był i myślą i duszą. I teraz nawet, wyjrzawszy po raz pierwszy na widok nieznany, a czarujący: na przepych morza, iskrzącego się połamanymi okruchami słońca, w jego zwierciedle lśniącem zobaczył nie odbicie uśmiechniętego oblicza „Nizza la bella“ rozkosznej, ale kominy wysokie, opasujące Kozią Górkę wieńcem, opodal zaś dworek cichy, zaspami śnieżnemi otulony, podczas gdy fale drobne, pryskające miarowo u stóp palm o brzeg kamienisty, szemrały mu z zacięciem, głosem srebrnym:

> Śmieje się dziewczyna,
> A chłopiec się dąsa,
> Prosi się, zaklina,
> Gracko kręci wąsa:
> Hej, hej! Dana-dana! — w oczkach figlik świeci;
> Hej, hej! Dana-dana! — Bałamut z waszeci“!

Pan Skowyra otrząsnął się z zadumy i spojrzał na zegarek: było jeszcze za wcześnie, by udać się do „villa des roses“ na umówione spotkanie z baronem. Jednak postanowił wyjść. Każe wskazać sobie drogę i pójdzie wolno, przyglądając się temu srebrno błękitnemu dziwu tajemniczemu, szepczącemu falami rozperlonemi tak dźwięczne, tak miłe piosenki. Ale, ledwo wyszedł na korytarz, zatrzymał go głos znajomy okrzykiem:

— Skowyrek! A cóż ty tutaj robisz? Czyż i ciebie porwał rumak Światowida rozkiełznany, o którym prawił nam stary Bajda?!

— Wandalin! — zawołał zagadnięty, — jakże dobrze, że tutaj jesteś: mniej mi tu teraz będzie obco i nieswojsko.

— Niestety, nie będziesz miał ze mnie pociechy. Mam ledwie kilka minut czasu i zaraz cię pożegnam: wyjeżdżam. Poczekaj chwilę, tylko powiem parę słów stryjowi.

I, pobiegłszy na spotkanie „Talleyranda austro-węgierskiego“, hr. Wandalin szepnął mu cicho:

— Podziwiam bystrość stryja, ale jej dowód spadł na mnie dyabło nie w porę. Za kwadrans mój ślub, a gdym wsiadał do samochodu, doręczono mi depeszę od milady! Wszystko, jak stryj przewidział: wdzięczność, uwielbienie i — wrota do raju uchylone!

— A stopniem do raju — zmiażdżony nos barona polygloty! Wszystko jak najlepiej, mój chłopcze!

— Byłoby wszystko jak najlepiej, gdybym mógł ślub odroczyć bodaj na tydzień. Ale nie sposób. Wśród drogi nakreśliłem szkic telegramu dziękczynnego do milady; może stryj zechce go wysłać, poprawiwszy, jak uważa; ja sam nie mogę, bo trudno zatrzymywać mi się w tym celu, gdy wprost z kościoła pojedziemy do przystani, by wsiąść na statek.

— Dobrze, chłopcze. Zostaw to mnie, a wszystko będzie, jak być powinno: tylko nigdy nie rezygnować, pamiętaj! Pokaż depeszę; — i jął czytać; — „Lady Grierson Scot w Cannes. Nareszcie! Dzięki. Wszędzie, zawsze, wieczyście, wiernie, jedynie, niezmiennie, bądź co bądź! Konieczność błagania o zwłokę przykrą, niezbędną: za kwadrans mój ślub, za godzinę wyjazd na Korsykę na tydzień miodowy. Nie miodem, — bogowie ambrozyą się upajali; — czy wolno śmiertelnemu marzyć, że za powrotem nie ominie go napój bogów, nadludzko zawrotny?! Wandalin“. — Nieźle, mój chłopcze, ja to jeszcze wygładzę i ozdobię. Z milady się załatwi, to dobrze; ale jeszcze ta baronowa, nie mówiąc o smarkuli kasztanowatej, jak tylko sobie znajdzie jakiego starego niedołęgę na męża! Jedna za drugą! A teraz czas na ślub, — w drogę! Co widzę? Pan Skowyra? bardzo mi miło.

— Michale, dwa słowa! — odezwał się hr. Wandalin, — uściśnij mi rękę i złóż mi życzenia: żenię się.

— Jakże się cieszę! Życzę ci szczęścia, tem zupełniejszego, że pamiętam, jak mówiłeś, że szczęście własne będzie u ciebie wstępem do pracy nad uszczęśliwieniem innych. Powrócisz do kraju? osiędziesz?

— Jeszcze nie wiem. Już nie mam ani chwili: bywaj zdrów!

(C. d. n.)

rze, chwilowo do robót w polu przydzieleni, interesujące szczegóły. Po polach liczne widać mogiły z krzyżami, skromnie ciosanemi. Na niektórych krzyżach umocowano pikelhauby na znak, że żołnierze armii sprzymierzonej tu na wieczny złożeni zostali spoczynek.

Przechodzę przez pola, mijam sąsiednie wioski naddunajeckie i wreszcie po parugodzinnej uciążliwej podróży, pełnej i pięknych i grozą przejmujących wrażeń, dotarłem do gminy **Łętowic**, położonej tuż »vis-a-vis« Zbylitowskiej Góry, między Wojniczem a Bogumiłowicami.

Łętowice, wieś bogata i duża, liczy około 250 domów mieszkalnych. Przez szereg tygodni była ta gmina ewakuowana, mieszkańców jej przesiedlono do dalszych gmin powiatu brzeskiego. Obecnie jednak, za zezwoleniem wojsk austryackich, znaczna liczba ewakuowanych wróciła do swoich gospodarstw w Łętowicach, pomimo, że nieprzyjaciel nie przestaje zarzucać całej tej okolicy granatami i szrapnelami. Przeszedłem całą tę gminę. Spustoszenie znać wszędzie ogromne. Drogi pełne wybojów od pocisków, płoty porozbierane, cała masa drzew wyciętych lub też potrzaskanych nieprzyjacielskimi strzałami. Dwór, własność p. Dolańskiego z Radłowa, przedstawia obraz strasznego zniszczenia i ruiny.

Baterye rosyjskie z prawego brzegu Dunajca, ze Zbylitowskiej Góry, ciągle grzmiały w styczniu w stronę zabudowań dworskich, które też okropnie ucierpiały. Wszystkie gumna i stajnie spłonęły niemal doszczętnie.

Rozglądam się bliżej po wsi. Na moje spotkanie wychodzą znajomi gospodarze, witają serdecznie, wypytują, co słychać w świecie i żalą się na swoją twardą dolę podczas tej wojny.

— A dużo macie u was, w Łętowicach, spalonych domów chłopskich, oprócz zabudowań dworskich? — zagadnąłem jednego z gospodarzy.

— Niech pan pójdzie ze mną przez wieś, to wszystkie pogorzeliska panu wskażę.

Opuszczamy skromną chłopską izbę i podążamy na wieś.

— Tu było »grube« gospodarstwo Wincentego Stawarza — informuje mnie mój przewodnik — wskazując na sterczący w górę komin, a dzisiaj pan widzi, co jest... Kupa gruzów i popiołu..

W rumowisku tem widać popalone zboże i całą masę kości. Spalił się bowiem cały dobytek. Ogień od pocisku wybuchł nocą, powstał wielki popłoch i w całem tem zamieszaniu nie wiele zdołano uratować, zwłaszcza że kule nieprzyjacielskie świszczały nad głowami domowników i sąsiadów...

Spaleniu uległy dalej w Łętowicach budynki gospodarzy: Michała Solaka, Józefa Czyża, Piotra Bąka, Jakóba Solaka, Franciszka Kokosia, Bartłomieja Bąka i Wojciecha Solaka. Kilkanaście stodół i innych zabudowań jest uszkodzonych przez pociski rosyjskie lub też rozebranych i przeniesionych do żołnierskich rowów strzeleckich.

Dzień już miał się ku schyłkowi, słońce dziwnie krwawym zachodziło blaskiem, gdy żegnałem Łętowice i przez Siemiechowice zmierzałem ku **Bogumiłowicom.**

Ważne rozporządzenia dla uczniów z Galicyi.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza następujące rozporządzenie, dotyczące klasyfikacyi uczniów galicyjskich szkół średnich, którzy nie pobierają obecnie nauki w swoich zakładach.

Doniosła dla szerokich warstw naszego społeczeństwa sprawa klasyfikacyi rocznej i egzaminów dojrzałości młodzieży szkolnej, która z powodu wypadków wojennych pozbawiona jest możności dalszego kształcenia się we własnych zakładach w Galicyi, została reskryptem p. ministra wyznań i oświaty z dnia 10 kwietnia 1915 l. 10641 unormowana w sposób następujący:

I. Uczniowie obecnie nieczynnych galicyjskich szkół średnich, którzy w bieżącym roku szkolnym nie uczęszczają do szkół jako uczniowie publiczni lub prywatni, lecz 1) biorą udział w nauce w charakterze hospitantów odnośnej klasy w publicznej szkole średniej, lub też 2) uczęszczają na zorganizowane poza krajem kursa kształcące, lub wreszcie 3) kształcą się przy pomocy nauki domowej, będą z końcem bieżącego roku szkolnego na wniesioną przez nich prośbę dopuszczeni w charakterze prywatystów do egzaminu z zakresu materyału naukowego odnośnej klasy w tym zakładzie, w którym obecnie naukę hospitują, albo też w jednej przez Radę szkolną krajową oznaczyć się mającej szkole średniej.

Jeżeli egzamin ma się odbyć w języku polskim lub ruskim, to w tych miejscowościach, gdzie są zorganizowane kursy kształcące z tym samym językiem wykładowym, odbędzie się przed komisyą egzaminacyjną, ustanowioną przez właściwą Radę szkolną krajową, a składającą się z dyrektora lub profesora jako przewodniczącego i ze stosownej liczby profesorów galicyjskich szkół średnich, zależnie od postanowień planu naukowego dotyczących szkół.

Na podstawie wyniku tych egzaminów będą wydawane świadectwa roczne na zwykłych formularzach, jednak z wyraźnem powołaniem się na niniejsze rozporządzenie.

Nieodzownym warunkiem dla uzyskania takiego rocznego świadectwa jest dostarczenie jeszcze przed egzaminem dowodu, iż uczeń z pomyślnym wynikiem ukończył poprzednią klasę szkoły średniej. Dowodem takim jest świadectwo roczne, lub inne zupełnie wiarygodne poświadczenie.

O ile dostarczenie takiego dowodu w pewnych przypadkach okaże się niemożliwe, otrzyma uczeń zamiast formalnego świadectwa rocznego na podstawie egzaminu tylko poświadczenie, które wówczas dopiero może być wymienione na świadectwo roczne, gdy uczeń w pełnej mierze uczyni zadość wyżej wspomnianemu warunkowi.

Świadectwa i poświadczenia, wydawane przez komisyę egzaminacyjną w języku polskim lub ruskim, winny być zaopatrzone potwierdzeniem i pieczątką urzędową tej Rady szkolnej krajowej, w której obrębie egzamin się odbył.

II. Uczniowie, którzy z końcem bieżącego roku w powyżej podany sposób otrzymali świadectwa roczne z ukończenia najwyższej klasy szkoły średniej, a nadto wykażą, czy to świadectwem rocznem, czy też w inny wiarygodny sposób, że prawidłowo ukończyli przedostatnią klasę szkoły średniej, mogą, o ile uczynią zadość wszelkim wymogom, przystąpić do zwykłego egzaminu dojrzałości w głównym terminie, t. j. w lipcu roku 1915 w zakładzie wyznaczonym im przez c. k. Radę szkolną krajową lub też przed jedną z ustanowionych przez pana ministra wyznań i oświaty komisyi egzaminacyjnej dla egzaminów dojrzałości w Wiedniu, Pradze, Białej i Zakopanem.

Prośby o dopuszczenie do egzaminu dojrzałości należy przedłożyć kompetentnej c. k. Radzie szkolnej krajowej, która ją rozstrzygnie, ewentualnie po wysłuchaniu właściwej komisyi egzaminacyjnej.

Świadectwa wydane przez wspomniane samoistne, a więc niepozostające w związku z żadną szkołą średnią komisye egzaminacyjne w Wiedniu, Pradze, Białej i Zakopanem, winny również być podpisane przez przewodniczącego i jednego z profesorów, następnie zaopatrzone potwierdzeniem z powołaniem się na niniejszy reskrypt, oraz pieczątką urzędową tej Rady szkolnej krajowej, w której obrębie egzamin się odbył.

Uczniowie, którzy dla braku dostatecznych dowodów otrzymali zamiast świadectwa rocznego tylko poświadczenia, zostaną dopuszczeni do egzaminu dojrzałości tylko za osobnem zezwoleniem pana ministra wyznań i oświaty i to tylko wtenczas, jeżeli przez odnośną Radę szkolną krajową zostanie niewątpliwie stwierdzone, że nie zachodzi niedozwolona kontrakcya studyów.

Z Francyi.

(Pontarlier. — Le fils unique. — Kobiety w żałobie. — Francya a wojna. — Rozmowa z chłopem. — Dijon. — „Un espion boche“. — Przybycie do Paryża).

Wejście na ziemię francuską w Pontarlier odbywa się bez żadnej trudności — pisze w jednym z bazylejskich dzienników znany autor szwajcarski Edward Behrens. — Rewizya pakunków i paszportów odbywa się szybko i uprzejmie, co, nawiasem powiedziawszy, należy we Francyi do wyjątków. Pola, pokryte śniegiem, błyszczą w słońcu. Główna ulica małego miasta jest ogromnie ożywiona. Włościanie jadą saniami do miasta. Grupa ludzi, stojąca pod ratuszem, czyta najnowsze komunikaty urzędowe z placu boju. Ranni żołnierze przechadzają się dwójkami i trójkami.

Nagle odzywa się głęboki ton dzwonu. Z kościoła wysuwa się pochód kobiet w żałobie. Idą cicho, ściskając w dłoniach kurczowo chusteczki, mokre od łez. Odprowadzały na cmentarz zmarłego żołnierza. Jakby dla kontrastu teatralnego, pochód pogrzebowy na przecięciu się ulic spotyka się z pochodem młodych żołnierzy, którzy maszerują wśród śmiechów i żartów. Od granicy francuskiej aż do Paryża widać ciągle kobiety w żałobie i młodych żołnierzy.

Jadę na przemian to w wagonie II. klasy, to III. klasy z chłopami, małomieszczanami, Paryżanami. Wszyscy mówią o wojnie. Każdy, literalnie każdy, ma w polu brata, syna, męża. „Le fils unique“ — jedynak — oto wyraz, ciągle powtarzany. System dwojga dzieci, a nawet jednego, sprawił, że we Francyi o wiele więcej rodzin cierpi skutkiem wojny, niż w Niemczech i Austryi. Niejeden ród wymrze przez wojnę.

W odległości 50 kilometrów poza Pontarlier nikną wielkie lasy i pola śnieżne, a pociąg wjeżdża na wspaniałe niwy Burgundyi. Przez otwarte okna płynie do wagonu ciepłe powietrze. Wśród zielonych dolin, nad potokami, leżą miasteczka, otoczone winnicami. Wozy z beczkami wina widać na ulicach, stada owiec wychodzą na pastwisko. W winnicach odbywa się skrzętna praca. Na małych dworcach widać zdrowych, poczciwych ludzi. Wysiadam na jednym z dworców i spożywam w bufecie pszenny chleb z wyborną szynką szybko, pijąc pyszne wino burgundzkie.

— Panowie, proszę wsiadać — woła głośno konduktor.

Płacę, kupuję tanio butelkę wina i wracam do wagonu. Chłop — poważny starzec — pomaga mi w wypróżnieniu butelki.

— Nieszczęście — powiada chłop. — Wielkie nieszczęście ta wojna. Było nam tak dobrze. Byliśmy zupełnie zadowoleni.

Chłop wychyla szklankę, którą mi zwraca. Napełniam ją, a pijąc szlachetny płyn, spoglądam na tę starą krainę, tonącą w powodzi światła. W chwili tej pojmuję, że ta straszna wojna jest zupełnie zbyteczna dla Francyi. Dla Niemiec jest wojna zapowiedzią nowego rozwoju, Francya instynktownie nie pragnie nowej przyszłości i nowego rozwoju. Francya żyje przeszłością i ciągłem przerabianiem tego ogromnego spadku. Cały jej byt materyalny i duchowy znajduje wyraz w teraźniejszości, która jest pełną dumnej tradycyi. W tym kraju, zadowolonym z siebie i stworzonym dla pokoju, wszystkie już prawie kobiety chodzą w żałobie.

Wysiadam w Dijon, stolicy Burgundyi. Ulice są ciemne, wagony tramwaju mają okna zasłonięte. Blaszane story w kawiarniach, restauracyach i sklepach są spuszczone aż do trzech czwartych swojej wysokości, na czwartej części szyby przenika światło przez zieloną gazę. W pomieszkaniach nie widać światła. Ludność obawia się bombardowania przez samoloty niemieckie.

Dijon nie jest wprawdzie twierdzą, ale posiada wielkie składy materyałów wojennych. Wszędzie pełno wojska. Na starem mieście wchodzę przypadkowo do restauracyi, w której znajduje się bardzo wielu oficerów. Są to lotnicy — postacie bardzo cięte. Czy to dlatego, że chciałem nawiązać rozmowę z jednym z oficerów, czy może dlatego, że wogóle wyglądałem podejrzanie — dosyć, że po mojem wyjściu z restauracyi dwaj oficerowie idą za mną w trop aż na dworzec. Staję przed kioskiem z gazetami. Jeden z oficerów przystępuje do mnie i powiada:

— Proszę pana, bądź tak dobry i chodź ze mną.

Mimo całej dyskrecyi oficera, publiczność spostrzegła to zajście. Odezwały się głosy: „Un espion boche“! (Niemiecki szpieg!). Otoczyli mnie żołnierze, a oficer ogląda mój paszport. Wystarcza. Oficer kłania się i mówi: „Proszę wybaczyć“.

Nocuję w Dijon dobrze i tanio. Rano widzę kompanię nowo zaciężnych żołnierzy. Idą na plac boju. Mają już nowe mundury barwy szaro-niebieskiej. Obuwie i rynsztunek — o ile mogę sądzić — są nienaganne. Jest niedziela. Liczni wojskowi chodzą po ulicach z paniami. W kościołach St. Benigne, St. Michel, a zwłaszcza w cudownej katedrze Notre Dame, tłumy publiczności.

Ale restauracye także przepełnione. Jedzenie obfite i dobre, ceny bardzo umiarkowane. Gospodyni, podając mi rybę, powiada:

— Niemcy mają Hindenburga, my posiadamy więcej, bo nasze „75“ (działo polowe). „C'est un bijou“.

Pani, siedząca naprzeciw ,dodaje: „Un amour“.

Opuszczam Dijon pociągiem pospiesznym o godzinie 1 w południe. Punktualnie o godzinie 7 m. 15 przybywam do zaciemnionego Paryża.

KRONIKA.

Kraków, 18 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Namiestnik dr Korytowski przyjechał wczoraj po południu do Krakowa i zamieszkał w hotelu Francuskim.

Przygotowania do ewakuacyi Krakowa. Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, sprawa wydalania z twierdzy na wypadek oblężenia Krakowa przybrała obrót bardzo korzystny. Dzięki staraniom prezydyum miasta i ks. biskupa Sapiehy przy życzliwem poparciu Komendy twierdzy krakowskiej najwyższe czynniki wojskowe zgodziły się na bardzo znaczne podwyższenie kontyngentu ludności, która ma pozostać w Krakowie na wypadek oblężenia. Również sprawa rodzin urzędniczych krakowskich, którym groziło, że muszą wyjechać z Krakowa ze względu na pobory pensyjne, znajduje się na najlepszej drodze. Krajowa dyrekcya skarbu w Białej już otrzymała odnośny reskrypt, w którym poczyniły wiedeńskie władze znaczne ustępstwo odnośnie do zabezpieczenia płac na wypadek cernowania twierdzy.

Są to bardzo pomyślne wiadomości, które powinny uspokoić zaniepokojone od dłuższego czasu szerokie koła naszego miasta. Widać z tego, że ewakuacya, o ile wogóle do niej przyjdzie, nie przybierze tak wielkich rozmiarów jak pierwotnie przypuszczano. Prezydyum m. Krakowa należy się szczere uznanie za te zabiegi, by warunki ewakuacyi były najłagodniejsze.

Ludność wiejska z okolicznych gmin krakowskich jak Wola Justowska, Przegorzały, Chełm, Olszanowice, Witkowice i t. d. została wyjętą ze spisu ludności krakowskiej, a objętą osobnym spisem, Przez to podniósł się znacznie w Krakowie kontyngent tej ludności, która w twierdzy może pozostać. Osoby cywilne, pozostające w prywatnej służbie wojskowej, jak pielęgniarki, robotnicy, furmani i t. p. również zostały objęte osobnym spisem wojskowym. Osoby te bierze wojsko na swoje utrzymanie, lecz ich rodziny muszą się wkupić do zapasów miejskich przez zapłacenie zaliczki w miejskiej Kasie Oszczędn. Dzięki staranom st. radcy magistratu dra R. Sikorskiego osoby te będą miały ułatwione przyjęcie do pozostania w twierdzy według przynależności do gminy.

Biuro wojskowe dla spraw ewakuacyjnych w magistracie przygotowuje i wystawia już legitymacye dla osób cywilnych, pozostających w prywatnej służbie wojskowej.

Zbiórka metali. W magistracie krakowskim odbyło się wczoraj w południe pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Bandrowskiego posiedzenie komitetu w sprawie zbiórki metali jak miedź, spiż, bronz, nikiel, cynk, cyna i t. d. w myśl odezwy, jaką w tej sprawie wydał osobny komitet wiedeński. W obradach wzięli udział ks. dr Caputa, radcy Groele, Godzicki, dyr. Sołtysik, Halski, Kosobucki i dr Lauer. Zbiórkę zorganizuje dyr. Sołtysik przy udziale młodzieży gimnazyalnej, gdy nadejdą potrzebne druki. Kwota otrzymana za zebrany metal przeznaczoną będzie na rzecz inwalidów wojennych i żołnierzy, stojących w polu.

Z Uniwersytetu. Józef Bellert, rodem ze Sosnowca (Król. Pol.), gub. kieleckiej, i Jan Rybicki z Łęk (pow. Brzesko w Galicyi, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z Uniwersytetu ludowego. Wśród krakowskich instytucyj oświatowych U. L. w czasie wojny nie ustawał w pracy. Mimo licznych trudności rozpoczęto sezon wykładowy dn. 26 grudnia 1914, który miał duże powodzenie, a obejmował nie tylko doborowe, nadzwyczaj aktualne tematy, lecz i wieczorki muzyczne i literackie. Wszystkich wykładów (wraz z wieczorkami) było 84, z ogólną liczbą słuchaczy 6.161.

Biblioteka funkcyonowała stale, nie tylko wykonując zwykłe czynności, lecz i oddając usługi, związane z obecną sytuacyą, t. j. wysyła książki i pisma rannym Polakom i jeńcom.

Ważnym działem pracy U. L. jest »Ognisko« dziecinne, w którem prowadzi się naukę dzieci w wieku 5—12 lat.

Obok regularnej nauki urządzono dla dzieci przechadzki, teatrzyk amatorski, obecnie zaś niedzielne pogadanki z obrazami świetlnymi.

Należy nauważyć, iż wszystko to działo się w chwili, gdy szkoły nie były czynne, a dzieci rzeczywistej potrzebowały opieki. Przytoczone dane stwierdzają, iż U. L. zdając sobie sprawę z zadań chwili obecnej, pracował i pracuje wytrwale z całą energią.

Zarząd Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie prosi nas o sprostowanie mylnej pogłoski, jakoby Kasa nadal urzędowała w Wiedniu przy Schottenring1. Biura Kasy zostały od dłuższego czasu przeniesione z powrotem do Krakowa i tutaj odbywa się urzędowanie.

Z Przemyśla. Prócz wymienionych już osób pozostali w chwili zajęcia twierdzy: nadporucznik posp. ruszenia Julian Pinkerfeld, inżynier ze Lwowa, porucznik posp. ruszenia dr Pommaranz, adwokat z Drohobycza.

Uznanie dla 4 dywizyi kawaleryi. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem w 168 numerze naszego pisma z dnia 3 b. m. wyjaśniamy, że 9-ty pułk dragonów uzupełnia się z Bukowiny, stacyonowany jest w Brodach i Kamionce Strumiłowej i składa się przeważnie z Rumunów bukowińskich, a nie jak było podane, z Rusinów.

Ze świata.

Egzamina sędziowskie dla sędziów galicyjskich w Ołomuńcu. Onegdajsza »Wiener Zeitung« ogłosiła, iż w czasie od 10 maja do 10 czerwca 1915 odbywać się będą przy lwowskim wyższym sądzie krajowym w Ołomuńcu egzamina sędziowskie.

Komitet dla uchodźców w Opawie. Donoszą nam: W dniu 10 b. m. zawiązał się w Opawie komitet dla uchodźców z Galicyi i Bukowiny pod przewodnictwem radcy budownictwa p. Piotra Pindelskiego. Adres komitetu jest: Opawa, Bismarckstrasse l. 51, I.

Z życia uchodźców polskich w Pradze. (Komitet uchodźców polskich u nowego namiestnika Czech). Dnia 15 b. m. przedstwili się nowemu namiestnikowi Czech, hr. Coudenhovemu w Pradze, reprezentanci komitetu polskich uchodźców: prezes prof. Tadeusz Grabowski, architekt Kazimierz Wyczyński i inżynier Henryk Dubeltowicz. Imieniem komitetu przemówił profesor dr Grabowski, prosząc o pomoc dla ewakuowanych. — W odpowiedzi zaznaczył hr. Coudenhove, że pragnie życzliwie zająć się uchodźcami, następnie informował się o szkoły polskie, oraz poruszył sprawę Choczni, o której słyszał, i polecił komitetowi zwracać się do namiestnictwa ze wszystkiemi skargami i zażaleniami. Reprezentanci komitetu opuszczali salony namiestnika z przekonaniem, że praca ich dozna poparcia ze strony władzy.

Ilustracyjna mistyfikacya. Czeskie pisma donoszą: Wiedeńskie czasopismo ilustrowane „Neuigkeits-Welt-Blatt“ w numerze 82 z dnia 11 b. m. zamieścił ilustracyę, a pod nią następujący napis: „Zamek księcia Sanguszki w Tarnowie, splądrowany i spalony przez Rosyan“. Ilustracya jednak jest wierną fotografią naszego prościejowskiego zamku na Morawach i faktycznie nic innego nie przedstawia. Widać nawet na obrazku dwa autentyczne napisy czeskie, mianowicie: „Založna a zastavarna“ (kasa oszczędności i urząd zastawniczy), oraz napis drugi: „Hospoda u krale Jeczminka“ (restauracya pod królem Jęczmieniem). Po prostu redakcya „Weltblattu“ do ilustracyi prościejowskiego zamku dodała fałszywy komentarz, że jest to zamek księcia Sanguszki z Tarnowa. Radzimy czytelnikom zwiedzić piękny starożytny zamek prościejowski. Stanowczo lepiej i ładniej wygląda w rzeczywistości, aniżeli na obrazku w „Weltblacie“.

Od siebie dodajemy, że pałac księcia Sanguszki nie mieści się w Tarnowie, lecz w Gumniskach, o 2 kilometry od Tarnowa. Dotąd nic nam nie wiadomo, jakoby ten pałac został spalony i obrabowany.

Ostatnie przedstawienie w polskim teatrze. Z Wiednia donoszą:

Po pięciomiesięcznej kampanii, teatr polski w Wiedniu zakończył w dniu 15 b. m. swój sezon na emigracyi wiedeńskiej, ku usprawiedliwionemu żalowi polskiej publiczności Wiednia i naszej czasowo tam na przymusowym pobycie pozostającej ludności galicyjskiej. Ostatni wieczór w teatrze „Residenzbühne“ przyniósł przedstawienie, na które się złożył »Pan Benet« Fredry, »Wujaszek Alfonsa« Dobrzańskiego i jednoaktówka Klewego »Ostrożnie z listami«. Publiczność polska Wiednia we wdzięcznem uznaniu dla pracy dyr. Hellera, którego zabiegom zawdzięczała przez kilka miesięcy tyle miłych swojskich wrażeń, skorzystała ze sposobności 10.000 przedstawienia pod jego dyrekcyą, aby urządzić mu dziękczynną owacyę. Po przedstawieniu »Pana Beneta«, zgromadził się na scenie cały personal artystów, a gdy wprowadzono dyr. Hellera, widownia wybuchła grzmotem oklasków. Dyr. Heller wygłosił ze sceny do publiczności serdeczne pożegnalne przemówienie, w którym podziękował za życzliwe poparcie jego usiłowań i uznanie dla jego pracy. Następnie przemawiał p. Nowacki, podnosząc zasługi dyr. Hellera dla teatru polskiego i wręczył jubilatowi miedzianą wiązankę kwiatów na purpurowej poduszce. — Następnie wręczono dyr. Hellerowi wieniec od dyrekcyi „Residenzbühne“ z napisem „Unserem lieben Director Heller die Direktoren der Residenzbühne“, oraz srebrną kasetkę od dyrektora „W. Bürgerteatru“.

Po skończonej owacyi, programu pamiętnego pożegnalnego wieczoru dopełniły dwa punkty wokalne, które wykonali p. Ignacy Mann i Stefania Marynowiczówna, artyści opery lwowskiej. Były to arye ze »Strasznego dworu« Moniuszki, z »Pajaców« i arya z op. »Madame Buterfly«. Publiczność, przepełniająca teatr, z żalem opuściła progi gościnnego teatru przy „Rothenturmstrasse“ który kronikę polskiego życia teatralnego wzbogacił kilku godnemi utrwalenia kartami.

Wystarczy na razie zapisać że na ogólną liczbę 79 przedstawień urządzonych w Wiedniu, przez teatr dyr. Hellera, zaledwie 6 było poświęconych autorom obcym. W ciężkich warunkach, w jakich przyszło pracować teatrowi polskiemu, okoliczność ta przedewszystkiem powinna zaważyć na szali uznania dla chwalebnych wysiłków dyr. Hellera.

Straty wśród rosyjskich oficerów. Jak donosi »Kölnische Ztg.«, wydane dotychczas 250 wykazów urzędowych strat wśród oficerów armii rosyjskiej, obejmujące okres od początku wojny do 20 marca, zawierają podług statystyki »Ruskiego Inwalida«, 71.608 nazwisk. Zabitych i zaginionych (t. j. w niewoli) oficerów jest 18.662, rannych jest 52.946.

Obywatele Kłajpedy w niewoli. „Neue Züricher Ztg“ powtarza informacyę „Ruskich Wiedomosti“, podług której dn. 13 kwietnia przybyły do Moskwy 3 wagony z niemieckiemi obywatelami miasta Kłajpedy, którzy „stawiali opór“ armii rosyjskiej. Między tymi jeńcami były także kobiety i dzieci.

Zmarli:

Wład. Ryszard Kozłowski, redaktor i wydawca »Ruchu«, umarł dnia 25 marca w Warszawie. Zmarły położył wielkie zasługi na polu racyonalnego wychowania fizycznego młodzieży. — W roku 1906 założył dwutygodnik »Ruch«, cieszący się wielkiem uznaniem. Jednocześnie był przez 10 lat kierownikiem Ogrodów im. Raua, które doprowadził do nieznanego w Polsce i gdzieindziej rozwoju.

Ś. p. Wł. R. Kozłowski napisał między innemi następujące broszury: »Gimnastyka domowa«, »Football«, »Pierwiastek wojskowy w wychowaniu cielesnem« (o skautingu). »Postępy wychowania fizycznego w ostatniem dziesięcioleciu«, »Sprawa ogrodów dziecięcych za granicą«, »Systemy slöjdu«, »Zasady prowadzenia zabaw ruchowych«, »Stan fizycznego wychowania na ziemiach polskich a system Linga«, »Ćwiczenia niewyćwiczonych« (jedyny metodyczny podręcznik, którym się poszczycić może tylko literatura polska). Poza tem cały szereg prac drukował w »Przeglądzie pedagogicznym«, w encyklopedyach oraz artykuły, rozrzucone w różnych czasopismach.

ASTA NIELSEN w kinie Nowości. Od dziś wystawia kino Nowości wspaniały nowy film z Astą Nielsen w głównej roli p. t. „Obcy ptak“. Nadto między innemi największą sensacyę „Żywą kartę wojenną“. 3040

Ktoby wiedział coś o Józefie Hempiu z Warszawy, który w sierpniu 1914 przygotowywał się do matury we Lwowie ,zechce donieść o tem delegatowi wszechświat. Związku esperanckiego, p. Stan. Rudnickiemu, ul. Kopernika l. 17.

W nr. 192 „Nowej Reformy“ z 17 kwietnia w dziale ofiar mylnie została zamieszczona ofiara p. Janiny Suchorzewskiej, którą prostujemy w następujący sposób: Dziękując prezydyum Czerwonego Krzyża Krakowskiego za skomunikowanie z mężem, złożyła p. Janina Suchorzewska na Czerwony Krzyż 100 kor. Ponadto złożyła p. J. Suchorzewska 100 kor. na Samarytanina Polskiego i 50 kor. na „Ofiary wojny“ (w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy). Datki te wpłynęły do administracyi „Nowej Reformy“.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę: »Krakowiacy i górale«.

W poniedziałek: Koncert na rzecz kalek żołnierzy, pod protektoratem J. E. generałowej Kukowej

We wtorek: »Krakowiacy i górale«.

We środę: »Krakowiacy i górale«

We czwartek: »Krakowiacy i górale«.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości“.

Niedziela 18 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.

Ze Lwowa.

(Prawosławie, Mikołaj Mikołajewicz, car.)

Berlin, 18 kwietnia.

Wedle doniesienia »Nationalztg.« wydał generał gubernator graf Bobrińskij cyrkularz do podwładnych, wzywający do nawracania wszelkimi środkami ludności na prawosławie. Popi, przybyli z Rosyi, **doznają poparcia przez wojsko i policyę. Wielu żydów zmuszono do przejścia na prawosławie.** Protestantów i rzymskich katolików szykanują. Założono znaczną liczbę klasztorów prawosławnych.

Przed kilku dniami **przybył do Lwowa naczelny dowódca rosyjskich sił zbrojnych wielki książę Mikołaj Mikołajewicz.** Generalissimus który wyglądał dosyć przybity i znużony, **otoczony był wielkim orszakiem żołnierzy oraz wyższych oficerów.** Objeżdżał on miasto. Ludność zachowywała się ze znaczną rezerwą. Policya i wojsko zarządziły **daleko idące środki ostróżności.** Tylko zaproszona publiczność miała sposobność podziwiania wielkiego księcia, ubóstwianego w całej Rosyi... Ludności nie wolno było w czasie objażdżki opuszczać domów. Wielki książę zdradza nadzwyczajną obawę przed deputacyami. Niezliczone delegacye, które na rozkaz generał-gubernatora wręczyć miały wiernopoddańcze adresy, musiały odejść niedopuszczone wcale.

Wielki książę odjeżdża **ze Lwowa do Przemyśla** dla obejrzenia gruzów twierdzy. Przy tej sposobności ma być powzięta decyzya, czy Przemyśl ma być ufortyfikowany. **W najbliższym czasie oczekiwane jest przybycie cara do Lwowa,** zachodzi jednak kestya, czy przybędzie rzeczywiście.

Powody upadku Przemyśla.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 kwietnia.

Wojenna kwatera prasowa ogłasza obszerne przedstawienie, odnoszące się do zaopatrzenia Przemyśla w żywność, stwierdzając, że uzbrojenie twierdz państwa w pierwszym rzędzie zawisłem jest od środków kredytowych. Wobec największych oszczędności, koniecznych z powodu ograniczenia tych środków, musiano przy wybuchu wojny fortyfikacyjne pogotowie wojenne Przemyśla jeszcze z największą szybkością przeprowadzić, co spowodowało konieczność przeniesienia wielkich oddziałów robotniczych do twierdzy, okoliczność, która w kwestyi aprowizacyi znaczną grała rolę. Mimo, iż wymarsz armii polowej prawie w zupełności zajął koleje, prowadzące do Przemyśla, przecież twierdza została zaopatrzoną w środki żywności, amunicyę i różne materyały tak, że 16 września, tj. w dniu wstrzymania ruchu kolejowego do Przemyśla, było w twierdzy: na 137 dni chleba i sucharów, na 147 dni jarzyn, na 115 dni mięsa, na 398 dni owsa, — dla załogi, preliminowanej na 85.000 ludzi i 3.700 koni. W rzeczywistości jednak liczyła załoga 131.000 ludzi i 11.000 koni. — Po pierwszej odsieczy, wśród niedających się opisać trudów, wywołanych przez zupełnie nie dające się użyć drogi, i konieczne naprawy dróg i kolei żelaznych, silnie zużyte zapasy nie tylko uzupełniono, lecz także — o ile to było możliwem — z użyciem nadzwyczajnych sił, pomnożono.

Przywróceniu kolei stanęły w poprzek potężne przeszkody. Trzeba było przystąpić do nowej budowy wielkiego mostu na Wisłoku koło Rzeszowa na północy i na Sanie koło Zagórza w południowem połączeniu kolejowem z Przemyślem. Armie, znajdujące się po obu stronach Przemyśla w walkach, były więc zupełnie skazane na przesyłki, otrzymywane drogami. O ówczesnym stanie dróg po 4 tygodniowych padających bez przerwy deszczach, najśmielsza fantazya nie może dać wyobrażenia.

Mimo to nasi dzielni pionierzy dokonali cudów. Każda z tych dróg miała służyć do dowozu dla armii. O rozmiarach da pojęcie fakt, że dla jednego korpusu trzeba codziennie dowieść żywności 200 ton. Trudno się więc dziwić wobec stanu dróg, które umożliwiały użycie jedynie zaprzęgów z małymi ciężarami, że dowóz nie odpowiadał stosunkom odnośnie do konsumcyi na linii bojowej i że armie, zmuszone potrzebą, prosiły o pomoc u komendy twierdzy i że nie wolno było tym potrzebom odmówić.

Gdy naczelna komenda armii o tem się dowiedziała, zostało zakazane odstępowanie dalszych zapasów.

Tymczasem dowóz ukształtował się nieco korzystniej, z powodu polepszenia się dróg i użycia automobilów ciężarowych w ogromnej ilości.

Armie teraz nie tylko pokrywały własne potrzeby, lecz także, odpowiednio do wskazań naczelnej komendy armii, mogły jeszcze odstąpić twierdzy 150.000 porcyj.

Zaopatrzenie w żywność wzmocnionej załogi, odstąpienie części żywności armiom polowym i bieżące potrzeby po odsieczy, wywołały silne luki w zapasach żywności. Do 27 października, w którym to dniu dowóz żywności znowu się rozpoczął, a więc w 42 dniu od wstrzymania ruchu kolejowego, mimo wspomnianych 150.000 porcyj (a więc potrzeba na dwa dni prawie dla załogi normalnej), mimo wymarszu części wojsk dla wzmocnienia walczących na froncie armii, było na 79 dni chleba i sucharów, na 42 dni jarzyn, na 88 dni mięsa i na 280 dni owsa. Oczywista, najwyższą troską kierownictwa armii było znowu uzupeł-

nienie spotrzebowanych zapasów i — o ile możności — powiększenie ich.

Skoncentrowano znowu główną uwagę na przywrócenie połączenia kolejowego, przyczem w rachubę szła tylko linia, prowadząca z południa przez Chyrów, bo północna (od Jarosławia i Radymna) znajdowała się w obrębie skutecznego ognia nieprzyjacielskiego. Ze strony kompetentnej uczyniono wszystko, co było możliwem. Do 27 października kolej była zdolną do ruchu do Niżankowic; wybudowano nadto z Przemyśla przychodzącą kolej polową i dowóz, po przeładowaniu, chociaż z opóźnieniem i w ograniczonych rozmiarach, mógł się rozpocząć.

Już 28 października dzielni pionierzy dokonali czynu rekordowego i zbudowali most koło Niżankowic, przez co pociągi mogły się dostać do samej twierdzy. Równocześnie koło Mezö-Laborcz i Zagórza były przygotowane w ogromnej liczbie wagony i materyał wozowy. Przeszło 100 lokomotyw gotowych było do ruchu masowego. Osobna komisya do dyrygowania pociągów urzędowała w Zagórzu, aby jak najlepiej wyzyskać ruch kolejowy.

Nieszczęście chciało, że trasa kolejowa w kilku miejscach koło Nowego Miasta była narażoną na nieprzyjacielski ogień artyleryi. Spowodowało to kilkakrotne zastanowienie ruchu; straciliśmy przez to cenny czas, zastoje w ruchu dały się przykro odczuwać. Zatrzymane pociągi zatkały stacye i trzeba było wiele energii i oględności komisyi dyrygującej, aby trudności pokonać. Najgorzej odczuto konieczność naprawienia mostu koło Ustrzyk Dolnych, w czasie którego ruch przez 7 godzin zupełnie był wstrzymany.

Gdy z powodu odwrotu niemieckich i austro-węgierskich sił w Królestwie Polskiem, także c. i k. armie, walczące nad Sanem i pod Przemyślem, musiały być cofnięte, musiała i kolej 4 listopada o godzinie 7 rano czynność swą zupełnie zastanowić. Było więc tylko 6 dni do dyspozycyi dla gładkiego ruchu do Przemyśla, nadto kolej nie mogła być użyta wyłącznie dla celów twierdzy.

Druga i trzecia armia także zmuszoną była użyć tej kolei do zaspokojenia swoich licznych potrzeb życiowych i bojowych. Nadto twierdza była przepełnioną chorymi i rannymi, którzy podczas oblężenia, po bitwach, tam się nagromadzili. Chociaż zdolni do marszu ranni zostali pieszo wysłani, a wielu można było wysłać pociągami, przecież, aby twierdzę zupełnie uwolnić od balastu, musiano starać się o specyalnie urządzone dla najcięższych rannych pociągi, co zawaliło tor, nie dając go już użyć dla dowozu. Komisya dyrygująca zdołała w krótkim czasie przeprowadzić 213 pociągów, a w samym dniu 3 listopada 43 pociągi. Z 213 pociągów, 85 przeznaczono dla dowozu żywności dla obu armij, 128 dla twierdzy. Z ostatnich pociągów 9 przewiozło wojska, 15 amunicyę, 18 resztę materyału i uzbrojenie, 14 wyłącznie przeznaczono dla celów sanitarnych, 56 artykuły żywności, 9 bydło rzeźne, a 7 siano. — Dzięki dowozowi żywności, zapasy żywności szybko poszły w górę. Do 5 listopada, gdy twierdzę znowu zostawić musiano jej losowi, zostało jej dowiezione, przyjmując normalną załogę: chleba i sucharów na dni 114, jarzyn na 109 dni, mięsa na 84 dni, owsa na 348 dni.

Przy zapotrzebowaniu pełnych porcyj żywności zapasy byłyby wystarczyły na 5½ miesiąca, przy wydawanych ²/₃ porcyj na 8 miesięcy, także w drugiem osaczeniu twierdzy. Ale stan załogi był wyższy, niż normalnie. Było 128.000 ludzi i 14.500 koni. Wkrótce okazała się potrzeba zaopatrywania w żywność także ludności cywilnej, około 18.000 liczącej i 2.000 jeńców.

Utrudniającą okolicznością było, że zapasy prywatne już podczas pierwszego oblężenia bardzo szły w rachubę, a uzupełnienie ich w międzyczasie nie było możliwem. Przemarsz i 3-tygodniowa obecność wielkich mas wojska w bezpośredniej bliskości miasta zużyły prawie zupełnie zapasy miasta i okolicy.

Jak wynika z tego przedstawienia, dowóz wcale nie był przeprowadzany w zamiarze uzupełnienia zapasów aż do pewnej wysokości, tylko starano się wszystko, co się dało w danych warunkach wsunąć do twierdzy — bez względu na niebezpieczeństwo, że drugi atak mógłby spowodować przedwczesny upadek twierdzy, a temsamem wiele cennych zapasów mogłoby wpaść w ręce nieprzyjaciela.

Ponieważ Rosyanie z powodu olbrzymich strat, poniesionych przy atakach podczas pierwszego oblężenia, podczas drugiego nie przedsiębrali ataków, a tylko postanowili twierdzę wziąć głodem, komendant Przemyśla podjął walkę tą bronią z całą energią. Zarządził natychmiast ścisłe ureglowanie rozdziału środków żywności. Pod dozorem wszystkich oficerów przeprowadzano rozdział i przygotowanie żywności. We wszystkich hotelach i restauracyach ruch wstrzymano. Nabywanie żywności było tylko możliwem przez kasyno oficerskie wedle dokładnego stanu zgłoszonych gości. Jakiś szczególny dobór potraw lub zgoła obfity obiad były w tych warunkach oczywiście wykluczone. Jedynem miejscem publicznej rekreacyi była kawiarnia Stiebera, gdzie można było dostać szklankę herbaty lub kawy z jednym kawałkiem cukru. Każdy z gości mógł na dzień dostać tylko jedną porcyę. Z początkiem stycznia porcye zostały zmniejszone; na głowę wydzielano ¼ porcyi chleba przy zmniejszonej racyi jarzyn i ziemniaków. Żołnierzom podawano buraki, po przeprowadzeniu prób przez komendanta twierdzy i jego sztab, przyczem się okazało, że nie powodują one szkodliwych dla zdrowia następstw. — Od początku stycznia podawano mięso końskie oficerom, nie wyjmując komendanta twierdzy, i żołnierzom. Ostatnie konie i reszta owsa zabezpieczyły skromny pokarm załogi jeszcze na pierwsze dni po zajęciu twierdzy.

Także ludność cywilna, której zapasy się wyczerpały i jeńcy (do 2.000), musieli być zaopatrywani w żywność przez komendę twierdzy. Dodać należy i to, że zaczęło braknąć tytoniu; cygara i papierosy stały się pewnego rodzaju kosztownościami, podczas gdy herbaty i kawy była nawet jeszcze obfitość.

Tak więc, co prawda, wśród wielkich braków, które cierpieli żołnierze na równi z oficerami, mimo wszelkich niekorzystnych okoliczności i przypadków, Przemyśl od 16 września do 22 marca, a więc przeszło 6 miesięcy, stawił nieprzyjacielowi nieprzezwyciężony opór Kierownictwo armii w danych warunkach wszystko uczyniło, aby twierdzę uczynić zdolną do długiego oporu. Podjęte z początku pomyślne operacye dla drugiej odsieczy twierdzy, rozbiły się z powodu niezwykle ostrej zimy, która narzuciła ogromne trudności dla dalszego uzupełnienia armii.

Zaledwie pogoda się poprawiła, naczelna komenda w dokładnem ocenianiu sytuacyi żywnościowej twierdzy, uczyniła wszystko, aby odsiecz spowodować. W pierwszej połowie marca usiłowały wojska austryackie, wzmocnione przez armię naszych wiernych sojuszników niemieckich, za pomocą silnego ataku na front nieprzyjacielski, przełamać się w kierunku Przemyśla. Już zaczął się front nieprzyjacielski w wielu miejscach chwiać, gdy ponowny nawrót zimy z całą swą grozą zniszczył te zamiary. Mimo ostrego zimna, śniegów i lodów, mozołów i trudów, zdobywaliśmy szturmem wzgórza, jedno za drugiem w wysokich wyżynach lesistych i w nich zabraliśmy do niewoli 80 oficerów, 12000 żołnierzy, przyczem 10 karabinów maszynowych i olbrzymi materyał wojenny wpadły w nasze ręce. Przez wiele dni wojska nasze znajdowały się w najgoretszym ogniu trwoniącej wprost amunicyę artyleryi nieprzyjacielskiej. Wojska nasze nie ustępowały ani na chwilę i przypuszczały atak za atakiem, które — jak opowiadają jeńcy — i u wroga wywołały najwyższy podziw. Działały one na wroga tak groźnie, że z wielu stron w największym pospiechu gromadzić zaczął siły, aby stawić opór. Mimo to bylibyśmy się przedarli, gdyby się nie zwróciły przeciw nam siły elementarne. Olbrzymie zawieje zaczęły szaleć po wzgórzach lesistych, bohaterskie wojska aż po pierś brodzić musiały w śniegu podczas ataków. Poszczególne kompanie musiały być wygrzebywane przez saperów. W tych warunkach także dowóz żywności był tak utrudniony, że cierpiące wskutek mrozów wojska zaledwie mogły być zaopatrzone w ciepłą strawę.

Niekorzystne stosunki elementarne przewaliły siły ludzkie. Odsiecz Przemyśla udaremnioną została przez siły natury, nie przez wroga. Że los tak rozstrzygnął, nie umniejsza to wcale sławy, którą okryła się waleczna, mężnie trwająca w oporze załoga twierdzy i bohaterska armia, spiesząca z odsieczą, a która łączy się z nazwą Przemyśla. W niczem nie zacieni to ducha, szturm wroga i nadal będzie odparty. Upadek Przemyśla stanowi tylko epizod w tej olbrzymiej walce.

Wojna.

Utworzenie nowych kategoryi pospolitego ruszenia.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 kwietnia.

Urzędowy komunikat wywodzi:

Narzucona nam gigantyczna walka przeciwko przeważającemu liczbą ludności wrogowi, zmusza nas do użycia wszystkich naszych sił, aby wojnę w razie potrzeby módz jeszcze przez dłuższy czas prowadzić aż do ostatecznego zwycięstwa. To przekonanie ustaliło się także, jak z zadowoleniem skonstatować można, u wszystkich narodów monarchii, które bez wahania spieszyły pod broń i w gwałtownych, bezprzykładnych w historyi bojach, prawie nadludzkich dokonywały rzeczy, zdobywając sobie szacunek i podziw całego świata.

Dla zabezpieczenia dalszych uzupełnień jest potrzebne czasowe rozszerzenie obowiązku służby w pospolitem ruszeniu, co do którego, w porównaniu z innemi państwami europejskiemi, Austro-Węgry na ostatniem znajdują się miejscu. Skoro bowiem w państwie niemieckiem obowiązek służby w pospolitem ruszeniu istnieje od 17 do 45-go roku życia, we Francyi do 48-go, w Serbii do 50-go, rozpoczyna się on u nas dopiero w 19-tym a kończy z 42-gim rokiem życia.

Dlatego zamierzonem jest, idąc za przykładem innych państw, obowiązek służby w pospolitem ruszeniu w obu państwach monarchii w przyszłości **oznaczyć od ukończego 18-go roku życia począwszy, do ukończenia 50 roku życia.**

Powołanie ma dalej objąć roczniki aż do ukończonego 42 roku życia, którym ma być daną możność w całkiem szczególnych wypadkach wyjątkowych, należących także do drugiego powołania — użycia ich do uzupełnienia armii i obrony krajowej.

Utworzenie nowych kategoryj pospolitego ruszenia nie oznacza jednak wcale, aby one wszystkie równocześnie natychmiast lub chociażby w najbliższym czasie, rzeczywiście mogły być powołane do służby w pospolitem ruszeniu.

Na Węgrzech.

Budapeszt, 18 kwietnia.

(Węg. Biuro koresp.) Rząd przedłoży zbierającemu się 19 bm. Sejmowi projekt ustawy, mocą której obowiązek służby w pospolitem ruszeniu zaczyna się z ukończonym 18 rokiem życia a kończy z ukończonym 50-tym.

Pierwsza klasa pospolitego ruszenia tworzy się powołaniem osób od 18—42 r. życia, druga klasa osób od 43 do 50 roku życia.

Uzupełnianie pułków na Węgrzech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 18 kwietnia.

Ponieważ z powodu obsadzenia przez wroga części Galicyi i Bukowiny, pozostali tam obowiązani do służby wojskowej, przy uzupełnianiu pułków nie są brani w rachubę, a zachodzi potrzeba uzupełniania pewnej części odnośnych pułków, rząd przedłoży Sejmowi ustawę, mocą której na czas trwania wojny załogujące na Węgrzech a uzupełniające się w Galicyi i Bukowinie pułki, uzupełniane będą na Węgrzech. W pierwszym rzędzie będą brani w rachubę ci, którzy władają językiem przeważającej liczby żołnierzy danego pułku.

Położenie w Karpatach.

Współpracownik wojskowy »Berliner Tageblattu« E. Moraht, tak omawia obecną sytuacyę w Karpatach:

Gdym po odwiedzinach mych w grupie armii Szurmaya pisał, że ze stanowiska w przełęczy użockiej wojska austro-węgierskie zrobiły fortyfikacye, przy których ataki rosyjskie muszą być pobite na głowę, miałem na oku bezwzględny rodzaj szturmowania bezpamiętnego, jaki Rosyanie obecnie muszą uprawiać, ponieważ najświeższe ich uzupełnienie wojsk widocznie nie nadaje się do innej taktyki, a obecny **brak oficerów** każe się obawiać, że wymkną się im z rąk masy, jeżeli odstąpią od systemu pędzenia w zbitych gromadach. Od dnia 5 kwietnia wielokrotne próby szturmu Rosyan przeciw umocnionemu stanowisku grupy Szurmaya rozbiły się. Ponieważ jednak bezowocnie poświęcone tysiące nie grają żadnej roli a przedarcie się właśnie **w dolinę Ungu** odgrywać może nader ważną rolę, zdecydowało się kierownictwo wojsk rosyjskich na przedsięwzięcie w kierunku bocznym.

Gdym obserwował teren **na zachód od Użoku,** przyszło mi na myśl, że wola nieprzyjaciela skoncentrowaćby się mogła w tym kierunku, by obronę przełęczy użockiej »wymanewrować« z niezdobytego jej stanowiska. Z naszego operacyjnego punktu widzenia myśl taka wydaje się bardzo bliska, z rosyjskiego z wyżej podanych względów była ona myślą nieco śmiałą. Sam teren wybornie sprzyja dobrze założonym ruchom okalającym. Liczne doliny boczne, pomiędzy niemi dolina Wołosatki i potoku Wołosatego wiją się w kierunku południowo wschodnim aż do ważnej góry Czeremcha (1133 m.), panującej nad górami na wschód aż do przełęczy użockiej. Stąd było możliwe wdarcie się przez dolinę Lubni aż w dolinę Ungu do Fenyvesvölgy. Cios ten, gdyby się był udał i mógł się utrzymać, byłby dotkliwie ugodził w grupę armii Szurmaya. Byłby odciął kwaterę główną oraz leżące w przedzie wojska od tylnych połączeń, biegnących doliną Ungu, oraz byłby zmusił obronę Użoku do ustąpienia dalekim łukiem w formie, oraz na terenie, któreby nie były pozostały bez wpływu także na wschodnie wyśmienite stanowisko niemieckiej armii południowej w pasmie **Zwininu.**

Niebezpieczeństwo już minęło, ale ściśle biorąc, w zaznaczonych rozmiarach nie istniało ono zgoła, gdyż obrona tego ważnego punktu frontu karpackiego powzięła z góry odpowiednie zarządzenia przeciw »wymanewrowaniu« przez nieprzyjaciela, dzięki przytomnemu dowództwu marszałka polnego Szurmaya.

Potrzeba jeszcze nieco czasu, żeby sukcesy sprzymierzonych odbiły się na całym rosyjskim froncie karpackim i żeby się uwidoczniły. Gdy częściowy sukces polega na osłabieniu mas rosyjskich, drugi zaś na zyskaniu terenu na północnym stoku Karpat na galicyjskiej ziemi, czekać jeszcze trzeba tylko **jako wyniku operacyjnego — całkowitego cofnięcia przednich linij rosyjskich od Dunajca aż do Dniestru.** Zanim sprawa dojdzie tak daleko, trzeba będzie jeszcze zaznaczyć niejedną próbę przeciwnika utrzymania się na froncie w Galicyi, zdobytym bezgranicznemi ofiarami. Do takich usiłowań wliczać należy nieudały atak pod **Ciężkowicami** nad Białą(między Nowym Sączem a Tarnowem), oraz uderzenie **wzdłuż doliny Stryja na zachód i wschód od Wysocka Wyżnego.** Zamiast, żeby tam osiągnąć oddzielenie grupy armii Szurmaya od niemiecko-austryackiej armii południowej, zostali Rosyanie odrzuceni.

W Karpatach i nad Nidą.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Korespondent »N. Fr. Presse« donosi pod datą 16 bm.:

W Karpatach nastała obecnie znowu cisza. **Dwa ataki rosyjskie w Karpatach Lesistych bez zbytniego trudu z wielkiemi stratami atakujących odparto.**

Nad Nidą osągnięto godny zaznaczenia sukces, gdyż artylerya nasza podpaliła rosyjski skład amunicyi. Ponieważ Rosyanie bezsprzecznie co najmniej na zbytek amunicyi nie cierpią, zaważy to trochę.

Co do wiadomości, podanych przez prasę trójporozumienia, że Rosyanie w Karpatach stracili pół miliona żołnierzy przez śmierć, rany i choroby, dowiaduję się od oficerów z frontu, że istotnie teraz po stajaniu śniegu ukazują się **niezliczone trupy, siejące nieznośny odór.**

Piękna pogoda wytrzymuje, jednakże z powodu roztopów nastają powodzie.

Odparcie ataków rosyjskich na granicy Bukowiny.

Budapeszt, 18 kwietnia.

»Az Est« donosi z Czerniowiec pod datą 16 b. m.:

Dziś o godz. 2 rano podjęli nagle Rosyanie atak przeciw stanowiskom **między Prutem a Dniestrem. Atak rozbił się jednak o czujność naszych wojsk** i kosztował nieprzyjaciela bardzo wiele ofiar.

Zaraz przy pierwszych jego poruszeniach rozpoczęły akcyę nasze działa, a następnie nasze karabiny maszynowe i piechota.

Rosyjski komunikat wojenny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 18 kwietnia.

(Tel. ag. pet.) W Karpatach pułki kilku dywizyj kawaleryi odstąpiły swoje konie artyleryi i zamieniły się w piechotę. Ci byli jeźdźcy nie mieli bagnetów, co było dotkliwym brakiem, ponieważ po największej części przyszło do walk na bagnety.

Ostatnie ulewy spowodowały w Karpatach topnienie śniegów. Dniestr w górnym biegu podniósł się o 4 metry. Wody górskie zamieniły się w rwące potoki.

Czynność aeroplanów nieprzyjacielskich była bardzo żywą. W okolicy Ostrołęki i Nowogrodu pojawili się lotnicy nieprzyjacielscy w eskadrach, liczących 12 do 15 aparatów; rzucili około 150 bomb na miasta i wsi, wyrządzając tylko nieznaczne szkody. Ofiar w ludziach prawie nie było. Nasi lotnicy odpowiadają na bomby niemieckie, nielicznemi, lecz silnemi bombami.

Pod Dardanelami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 18 kwietnia.

14 bm. angielski okręt liniowy »Majestic« ostrzeliwał pozycye lądowe koło Gabatepe w zatoce Saros. Na strzały odpowiedziano; »Majestic« był zmuszony się cofnąć. Gdy 15 bm. znowu atakował, kilka fortów tureckich odpowiedziało i **trafiło go 3 razy.** »Majestic« odpłynął, poczem zastąpił go okręt »Sviftsure«, który dalej ostrzeliwał baterye tureckie bez skutku. W nocy z 13 na 14 bm. i z 14 na 15 bm. usiłowały torpedowce nieprzyjacielskie wpłynąć do Dardaneli, ale zostały łatwo odparte.

Niemiecki lotnik koło Tenedos rzucił na nieprzyjacielski parowiec węglowy 2 bomby. Parowiec był trafiony. Powstała na nim eksplozya.

Zatopienie angielskiej łodzi podwodnej.

Konstantynopol, 18 kwietnia.

Tureckie baterye w Dardanelach **zatopiły angielską łódź podwodną.**

Papież w sprawie pokoju.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 18 kwietnia.

O sprawozdaniu, ogłoszonem o audyencyi u papieża przez korespondenta amerykańskiego Wieganda, pisze »Osservatore Romano«:

W rozmowie, prowadzonej za pośrednictwem tłómacza, Ojciec św. kilkakrotnie powtórzył tylko swoje najgorętsze życzenie przywrócenia pokoju światowego, mówiąc, że jego codzienne modlitwy są temu celowi poświęcone i dodał, że skoro państwa neutralne, wśród których Stany Zjednoczone pierwsze zajmują miejsce, będą uważały chwilę za stosowną, aby rozwinąć akcyę pokojową, papież z pewnością będzie szczęśliwym, aby użyć całego swego wpływu moralnego w interesie tej szlachetnej i świętej sprawy.

Wszystko inne, czego pewni ludzie chcą dopatrywać się w słowach papieża, przypisać należy yformie, w jakiej wspomniany korespondent powtórzył myśli Ojca św.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 18 kwietnia.

Egzaminy dojrzałości polskich studentów w Pradze.

Wiedeń. „Koresp. Wilhelm" donosi: Minister oświaty zarządził, aby bawiący w Pradze studenci z Galicyi, którzy się zgłoszą do egzaminu dojrzałości, zdawali ją przed komisyą egzaminacyjną, złożoną z przebywających w Pradze dyrektorów i nauczycieli szkół średnich — Polaków.

Karty mączne w Budapeszcie.

Budapeszt. W dniu 16 maja wprowadzone będą karty mączne, przeznaczające na głowę na miesiąc 6 kilogramów. Przygotowane są także karty chlebowe.

Katastrofa kolejowa.

Temeszwar. Z powodu usunięcia się ziemi spadł pociąg kolei lokalnej koło stacyi Monyo. 5 osób zginęło a 17 odniosło rany.

Wezwanie pospolitaków niemieckich.

Wiedeń. Na podstawie rozporządzenia rządu niemieckiego bawiący za granicą w Europie Niemcy, zdolni do służby wojskowej, dalej zobowiązani do pospolitego ruszenia, którzy w br. kończą 20—35 lat życia i wszyscy inni, urlopowani a należący do rezerwy zapasowej, mają natychmiast wrócić do Niemiec i zgłosić się w najbliższej komendzie okręgowej. Wyjęci są ci, którzy przez ministerstwo wojny lub z powodu stosunków cywilnych zostali uwolnieni.

Ks. Jerzy grecki w drodze do Paryża.

Ateny. Ks. Jerzy grecki pojechał do Brindisi, skąd uda się do Paryża.

Fortyfikacye na Balearach.

Lyon. »Lyon Republicain« donosi z Barcelony: Hr. Romanones udał się w osobnej misyi na Balcary, gdzie ma oglądnąć forty i ewentualnie przedłożyć sprawozdanie o koniecznych ulepszeniach.

Przed wyjazdem oświadczył Romanones, że publiczność hiszpańska przekonaną jest o konieczności neutralności. Hiszpania nie ma żadnego powodu do zaniechania neutralności.

Romanones nie sądzi, aby wojna przetrwała jeszcze drugą zimę.

Nowe żądania Japonii.

Londyn. »Times« donosi z Pekinu: Konferencye chińsko-japońskie znowu nie doprowadziły do rezultatu. Poseł japoński zadziwił żądaniem przywilejów kolejowych, które już przyznano firmom angielskim.

Z teatru miejskiego.

»Zabobon czyli Krakowiacy i górale«. Opera narodowa w 3 aktach Kamińskiego i Kurpińskiego.

Dzieło swoje nazwał kompozytor »operą«; nazwa nie zupełnie właściwa i odpowiadająca rzeczy; jestto raczej obrazek dramatyczny ze śpiewami, poprzedzony wcale cenną pod względem muzycznym uwerturą, zbudowaną według wszelkich recept dawnej opery i interesującą ze względu na barwę instrumentacyjną. Pierwotny tytuł tej opery był: »Nowe Krakowiaki«, gdyż już przed Kurpińskim skomponował do komedyi Kamińskiego muzykę Stefani; dzieło Kurpińskiego, liczące prawie lat 100, powstałe pod szlachetnym patronatem Haydna i Mozarta, bez ekstrawagancyi późniejszych oper, wzorowanych na Rossinim, ma niezawodnie wdzięk mimo pyłu starości. Budowa zewnętrzna opiera się na popularnych wówczas w Niemczech »Singspielach«, stworzonych przez Hillera i łączy formę klasyczną z pierwiastkiem ludowym. Ludowość w »Krakowiakach i Góralach« reprezentują rytmy i melodye taneczne, bezpretensyonalne i żywcem brane z ludu. Dzisiaj one tak popularne, że zapomina się o ich kompozytorze i uważa za strumienie tej niewysychającej krynicy, z której tyle trysnęło cennych melodyj.

Dyrekcya teatru wskrzesiła dzieło Kurpińskiego, znane nam z gościny opery lwowskiej w miesiącach letnich, z należytym pietyzmem i właściwym stylem.

Bohaterką akcyi i jedyną śpiewaczką była p. Helena Miłowska jako Basia, ujmująca — jak zawsze — urokiem i temperamentem. reszta ról nawet »śpiewanych« spoczęła w ręku artystów dramatycznych. Studentem Bardosem był p. Leszczyński, narzeczonym Stachem p. Żarski, znakomitym parobczakiem p. Szymborski, odpalonym i mściwym Bryndusem — p. J. Węgrzyn. Wszystkim należne słowa pochwały i uznania za trud i najlepsze chęci. Chcąc być sprawiedliwym, trzebaby przepisać cały afisz z osobami, od czego jednak wstrzymują mnie względy na spóźnioną porę i pracę zmęczonego zecera.

Wystawa była efektowna, kostyumy i tańce malownicze. Powodzenie wszystkich wieczorów zapewnione. *Dr Józef Reiss.*

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Helena Sołtys, Ropa, p. Grybów, prosi znajomych o wiadomości o **Antonim Potocznym nauczycielu z Bieśnika ad Zakliczyn, i o jego rodzinie.** 3035 1 5

Ks. A. Wawrzykowski, Ropa, p .Grybów, prosi **Franciszka Junga z Przeworska** o znak życia. 3036 1 5

Szymon Pilzer z Obodówki (Zbaraż), obecnie **Feldpost 99,** prosi znajomych o podanie wiadomości **o żonie i jej rodzinie z Tarnopola.** 3038 1 4

Poszukuję legionisty **Maryana Pląskowskiego.** Ktoby o nim co wiedział, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Modesta Szlubowa, Freudenthal** (Śląsk austryacki), Olmützerstr. 99. 2928 1 4

Porucznik Eugeniusz WYROZUMSKI poszukuje swej matki i rodzeństwa ze Stryja, pp. Eugenii i Ireny Kosteckich wraz z ich ciotką p. Karoliną Wołańską, rodziny pp. Tichych z Tarnopola, tudzież znajomych i krewnych. O wiadomości prosi pod adresem: Aleksander Wyrozumski, Biała, galic. Dyrekcya poczt. 1632 1 3

Bolesław Charłampowicz, sędzia z **Turki n/S., obecnie w Baden obok Wiednia, Sanatoryum, Bergstrasse 7,** prosi o łaskawe wiadomości o jego **żonie Maryi z dziećmi i matką, pozostałych rzekomo w Bóbrce koło Ustrzyk.** 3006 1 5

†

Stanisław Grzesiak

słuchacz III. roku praw

lat 21, jednoroczny ochotnik z drugiego pułku strzelców tyrolskich

poległ na polu chwały podczas szturmu dnia 29 października 1914 roku. — Za spokój jego duszy odprawione zostanie dnia 20 kwietnia b. r. we wtorek w kościele św. Krzyża o godzinie 9 rano NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE, na które w nieutulonym smutku pozostali rodzice, brat, siostry i szwagier zapraszają Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność.

Dnia 12 kwietnia 1915 roku złożone zostały w Zakliczynie nad Dunajcem w grobowcu rodzinnym zwłoki

WŁADYSŁAWA SZYMANOWICZA

Legionisty I. pułku,

słuchacza Akademii górniczej w Leoben

poległego dnia 6 grudnia 1914 roku w bitwie pod Marcinkowicami.

Cześć pamięci młodego bohatera!

Podziękowanie.

Wdzięczna za rychłą i punktualną wypłatę kapitału, ubezpieczonego po śmierci ś. p. męża mego Karola Strycharza, dziękuję serdecznie c. k. uprzyw. Towarzystwu imienia „Gizeli" w mojem imieniu i moich niestety osieroconych dzieci, przesyłając szczere „Bóg zapłać".

TEKLA STRYCHARZ z domu SERAFIN.
Kraków, plac Kossaka L. 31.

Poszukiwanie zaginionych.

Józef Pokidaniec z Mościsk, obecnie w Wiedniu, III., Keinergasse Nr 20, parter 7, poszukuje żony **Tekli** z sześciorgiem dzieci i **Anny Lubnieckiej** z Medyki. — Ktokolwiekby wiedział o ich adresie, raczy łaskawie donieść za wynagrodzeniem 20 koron. 3031

Ignacy Oleś, sierżant w szpitalu barakowym w M. Ostrawie, poszukuje żony swej **Teofili** wraz z dziećmi, którzy w ostatnim czasie przebywali w Tarnowie. Ktoby o nich cokolwiek wiedział, zechce mi donieść, oraz zawiadomić żonę moją o mojem miejscu pobytu. 3041 1 5

Józef Bielecki z Jarosławia poszukuje rodziców, oraz krewnych. O wiadomość prosi pod adresem: Antoni Kulikowski, Kraków, ul. Mikołajska 16. 3032

Szklarz Michał, k. u. k. Reserve-Spital, Toužim (Theusing), Czechy, poszukuje swojej rodziny. 3027

Jan Hałabura z Nowosiółki Jazłowieckiej, obecnie k. u. k. Reservespital Nr 1, Zimmer 50, Celowiec (Klagenfurt), prosi o adresy rodziców, krewnych, kolegów i znajomych. 3026

Władyka Józef, ogrodnik miejski ze Lwowa, obecnie Langlebarn bei Tulln, Oberaigen 34, N.-Oest., poszukuje swej żony **Franciszki.** 3045

Ktokolwiek wie co o legioniście I pułku **Wojciechu Szczepańskim** z Nowego Sącza, raczy donieść pod adresem: **Franciszek Fetter,** Rekonvalescentenabteilung Dworzec, Morawy (Hof in Mähren). 3028

Jednoroczni ochotnicy: **Ziemowit Dobrzański** z Jarosławia i **Józef Johann** ze Lwowa, obecnie Brixen, Res.-Spital 1, Vincentinium (Tirol), proszą krewnych i znajomych o wiadomości. 3029

Andrzej Szczepankiewicz z Rudek, legionista, poczta polowa Nr 355, prosi o wiadomość o rodzicach, krewnych i znajomych. 2990 2 3

Mieczysław W. Betkowski ze Lwowa, obecnie Leg. pols., poczta polowa Nr 2, poszukuje swych krewnych i znajomych. 3060 2 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Filipa Schweitzera** z żoną i dziećmi, właśc. mleczarni we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 4, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Fr. Hołuj** w Kozach obok Białej. 2963 4 5

Proszę uprzejmie o łaskawe udzielenie jakichkolwiek informacyj o pochodzącym z Czchowa **Stanisławie Wróblewskim,** byłym dependencie adwokackim w Mielcu, który w randze chorążego 18 p. obr. kraj., 7 pol. komp., w sierpniu 1914 r. objął służbę wojskową i od dnia 15 listopada 1914 nie przesyła o sobie żadnych wiadomości. Znajomym lub też kolegom, którzy zechcą mnie łaskawie poinformować o jego losie, przesyłam serdeczne podziękowanie. **Edward Wróblewski** w Neulengbach bei Wien, Haus Winkler. 2929 3 3

Józef Sytnik, kierownik szkoły z Małaszowiec, p. Tarnopol, obecnie Feldpost 99, prosi znajomych o podanie miejsca pobytu żony i brata z Nastasowa. 3037 1 5

Stanisława Paczosówna z Krosna, obecnie w Bernie Mor. (Brünn, Königsfeld, Božetěchova č. 77), prosi krewnych o podanie swego adresu jakoteż znajomych, jeżeliby o adresie kogo z jej rodziny wiedzieli. 3048 1 4

Jacek Kaczmarek poszukuje krewnych i znajomych. O wiadomość prosi pod adresem: Anna Bakoticz, Pola (Istrya), Madonna della Gracie Nr 9. 3033 1 4

Najduch Aleksander, Walaszek, Romańczyk Jan i inni z gminy Nakło, p. Przemyśl, oraz **Daszko Stefan** z gminy Torki, poposzukują swoich rodzin i znajomych. O wiadomości proszą pod adresem: Anna Bakoticz, Pola (Istrya), Madonna della Gracie Nr 9. 2828a 1 4

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mieszkańców z miasta Hussakowa, powiat Mościska, raczy łaskawie donieść **Mikołajowi Brylińskiemu** pod adresem p. Anny Bakoticz, Pola (Istrya), Madonna della Gracie Nr 9. 2828b 1 4

Alojzy Kopacz z Laszek Murowanych, powiat Stary Sambor, poszukuje swej żony **Ludwiki** z 5 dzieci, oraz **ks. Wojciecha Owoca** i **Józefa Węclewicza,** kontr. podatkowego ze Starej Soli. Wiadomości prosi do p. Heleny Klimek w Chocni, Barak Nr 20, Czechy. 3047

Jan Klimak z Żółkwi, obecnie Feldpost 6, poszukuje krewnych i znajomych. 3046

Józef Oczak z Wrzaw, powiat Tarnobrzeg, obecnie k. u. k. Spital, Rotunde, II Zug, Wiedeń, II., poszukuje brata **Jana.** 3042

Henryk Kryciński, podoficer rachunkowy strzelców polnych, poszukuje swej żony **Antoniny** z domu **Michałowicz** z Tarnopola. — Wiadomości prosi przesłać pod adresem: Paulina Krycińska, Karniów (Jägerndorf), Śląsk, Franz Josef-Platz 12, II p. Za adres dam 10 K. 3013

O obecny adres

Kazimierza Kupińskiego

z zakładu sierot hr. Skarbka w Drohowyżu i o wiadomości, gdzie się zakład schronił, prosi **Zofia Chwiej,** Wiedeń, XX., Dresdnerstrasse 132. 2970 2 2

Poszukiwani:

Edward Jezierski, wł. dóbr Jeziorany, pow. Mielec;
Józef, Stefan, Roman i Jan Jeziersey;
Jerzy Szwedzicki z żoną **Maryą** ze Lwowa;
Albin Miąsowicz z żoną **Zofią z Kwiatkowskich** ze Lwowa;
Józef Kwiatkowski z żoną **Ireną z Kubickich** ze Lwowa;
Stefan Kwiatkowski z żoną **Janiną z Osieckich** ze Lwowa.
O wiadomości o powyższych osobach prosi **Władysław Jezierski;** Hugo Lederer's Banking House, 55 Ave B. Cor. 41 h Street. New York. City. 3012 2 3

Kowartowa z Baku poszukuje rodziców **Wójcików** i córek **Janiny i Barbary,** które przed wojną mieszkały w Przemyślu. Wiadomość na ręce Tekli Glazor, Wien, XVIII, Höhnegasse 25/5. 2982 2 3

Jerzy Jurkow, Not.-Res.-Spital, Abt. IV, Hotel Krone, Salzburg (Zimmer 25), poszukuje żony **Anny,** która po opuszczeniu wsi Dobrzany, pow. Stryj, mieszkała w Czechach w Muttergottesberg koło Kralików. 2923 3 3

Teodor Szawel poszukuje żony **Pelagii Szawel** z Żyrawki, powiat Lwów. — Wiadomości prosi przesłać pod adresem: Rekonvalescentenheim, Zuckerfabrik, Kojetin, Morawy. 2995 2 3

Ktokolwiek wie o miejscu pobytu brata mojego **Leona Błońskiego,** zarządcy lasów hr. Potockiego (Budy Łańcuckie), który prawdopodobnie wyjechał z domu z p. **Franciszkiem Beerem,** kontrolorem lasów (Leżajsk) w drugiej połowie września 1914 r. w niewiadomym mi kierunku, niech mię łaskawie zawiadomi pod adresem: **Marya Śliwińska,** Polička, Czechy (Böhmen), ul. Nova 204. 2601 4 4

Stanisław Pyzik, naucz. z Grudnej, poszukuje p. **Stefanii Kapłońskiej,** nauczycielki ze Szerzyn, p. Jasło, oraz brata jej **Stanisława.** Posiadający o nich jakiekolwiek wiadomości, raczy łaskawie donieść pod adresem: Ks. Tacyan Olbrych, Kraków, ul. Reformacka 4. 2910b 2 2

Wiktor Zigler, kapral, prosi krewnych i znajomych o podanie adresów na ręce p. Zarębskiej, Hranice (Morawy), ul. Hermanowa 27. 3017 2 3

Mazur Bartłomiej, obecnie Leibnitz (Styrya), Hauptplatz Nr 19, I Stock, prosi o adresy swych krewnych i znajomych. 2917 3 3

Bolesław Mrowec z Doliny, obecnie Wiedeń, VIII, Josefstädterstrasse 70/15, prosi o wiadomość o swej żonie **Janinie** i dzieciach. 2900 5 5

Mieczysław Rappé, Kadettasp., Feldpost 113, prosi o adres **Heleny Rappówny.** 3007 2 3

Stefan Wacławski poszukuje siostry **Józefy Wacławskiej,** nauczycielki z Łajsc, p. Jasło. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, raczy mi łaskawie donieść pod adresem: Ks. Tacyan Olbrych, Kraków, ul. Reformacka 4. 2910a 2 2

Michał Czupik z Bielanki koło Gorlic, obecnie Kraków, ul. Szewska 20, poszukuje rodziców **Michała i Maryanny Czupik,** żony **Barbary** i krewnych. 3010

Amalia Kresch, obecnie Bárcza obok Koszyc (Kassa), z listami p. Weiss, Węgry, prosi o podanie adresu rodziców z Dąbrówki Ruskiej obok Sanoka. 2996

Bazyli Iłyków, obecnie Leva 1/77, Węgry, poszukuje swojej żony **Eufrozyny** i szwagra **Jana Iłykowa,** sanitaryusza. 3003

Józef Oskory, obecnie Hilfsspital Staatsoberrealschule, Karniów (Śląsk), poszukuje **Stefana Nowakowskiego** i jego rodziców. 3013

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: IV Ploesselgasse 6, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie: I, Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę. b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski